

W którym miesiącu rodzi się najwięcej dzieci? – w dziewiątym. A w którym miesiącu urodzi się Pan Jezus? Nawet nie będzie miesiąca. On urodzi się na początku piątego tygodnia, licząc od wigilii I Niedzieli Adwentu. Dokładnie po 672 godzinach. Dzisiaj upływa 21 dni od momentu poczęcia. Dotychczas przeżył 498 godzin, pozostały jeszcze 174 godziny do przyjścia na świat.

Maryja już nie ma wątpliwości, że nosi w sobie Bożego Syna. Jej radość jest tak wielka, że nie potrafi tego zatrzymać dla siebie, nie może nie mówić o tym, co ją spotkało przed trzema tygodniami. Stąd dzisiaj ta Ewangelia. Z tej obszernej relacji, z dokładnie przytoczonymi wypowiedziami wynika, że Ona tym naprawdę żyje. Jej przeżycia nie są jedynie wspomnieniem z przeszłości, zdjęciem ze wspaniałym widokiem, na które można popatrzeć z nostalgią. Jej przeżycie z dnia na dzień staje się pełniejsze, bo poczęty Jezus rośnie, rozwija się, za chwilę będzie dawał wyraźne znaki swojej obecności.

Żyjące, rozwijające się dziecko, to nie tylko radość dla matki, ale dla całej rodziny. Mam nadzieję, że nikogo nie pominąłem, a tym bardziej nie obraziłem tym, że zaliczyłem do grona najbliższych Maryi. Zanim powiem, co przed nami, to najpierw wrócę krótko do tego, co już stało się, bądź też nie stało się naszym udziałem.

Jezus w I tygodniu życia miał dwa doświadczenia: dobre i złe. Rozpocznę od dobrego. Od chwili poczęcia Jezus wie, że nie jest sam. Został objęty miłością całej rodziny. Na tę okazaną miłość złożyły się powzięte postanowienia, udział w roratach, wpuszczona kolęda, wszystkie szlachetne inicjatywy. Ale też w tych kilku pierwszych godzinach życia otarł się o zło. Znaleźli się tacy, którzy nie zwrócili się do Niego osobowo – Ty, ale rzeczowo TO. Są wśród nas tacy, dla których Adwent nie jest czasem oczekiwania na przyjście Osoby, jest jedynie czekaniem na prezenty, dobre jedzenie, świąteczny klimat. Dla tej grupy Jezus będzie jedynie przeszczepem, który może się przyjąć lub też nie, będzie reklamą, dodatkiem, metką bądź zwykłą kokardką przy pięknie zapakowanym prezencie. Oto doświadczenia z pierwszego tygodnia po poczęciu. Zobaczmy jak było w następnych.

W drugim Jezus został zauważony i przyjęty. Dzięki Chrzcicielowi wielu się nawróciło, postanowiło odstąpić od swojego grzesznego życia. Dało się to także

odczuć w konfesjonale. Pozostaje mi pogratulować tym, którzy zdecydowali się wypowiadać na początku Adwentu. Słowa uznania, bowiem właśnie przynależność, zauważona i odwzajemniona, dała początek Jezusowi to, czego najbardziej potrzebuje – poczucie miłości i bezpieczeństwa.

Do grupy prawdziwych szczęściarzy należą również ci, którzy przeżyli III tydzień Adwentu. Po 14 dniach od poczęcia zaczęło bić to Jego malutkie serce. Dzisiaj bije już regularnie i bić nie przestanie aż do śmierci na krzyżu. A ja dziękuję Bogu, że pozwolił mi spotkać wielu takich, którzy byli świadkami tych pierwszych uderzeń tego serca. Mam tu na myśli te wszystkie kochające się rodziny, tych wszystkich dobrych ludzi, tak bardzo przejętych troską o swoich słabszych, starszych i schorowanych sąsiadów, których spotkałem w czasie kolędy. To ważne, żeby zaprzyjaźnić się z Jezusem, kiedy się Go jeszcze nie widzi oczyma, zanim się urodzi. Tylko w ten sposób możemy zyskać bardziej przyjazny świat, *bo tak naprawdę dobrze się widzi tylko sercem, najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.*

I przed nami ostatni etap. Co nas czeka w tym tygodniu? Chyba pytanie o prawdę, o stan faktyczny? Im mniejsze dziecko, tym wrażliwsze na mówienie prawdy. Dziecka nie da się oszukać, dorosłego podobno tak. Jeśli więc nie możesz powiedzieć w duchu i w prawdzie, że cieszysz się z poczęcia Jezusa, czyli Jego przyjścia na świat, to posłuż się słowem DAR. Dary bywają trudne do przyjęcia, ale daru się nie odrzuca. Dar można ewentualnie przekazać komuś drugiemu, ale nie wolno się go pozbyć. Gdy Jezus usłyszy słowo DAR, poczuje się bezpiecznie i zrozumie twoją trudność.

Jezus nie chce, aby się dla Niego specjalnie poświęcać, robić coś na siłę. Ciesz się, gdy żyjesz normalnym życiem i zajmujesz się swoimi sprawami, jakie niesie za sobą każdy dzień. Byłby jednak szczęśliwy, gdybyście pośród tego wszystkiego, byli dla siebie darem.

Zakończę listem dziecka – żyjącego ale jeszcze nie uchwytnego wzrokiem. Potraktujcie tę treść jako życzenia:

Szukasz słowa, by mnie nazwać? Mów: Poczęty.

Nie ukrywam się przed Tobą.

Masz wgląd w moje życie, zechciej tylko poznać mnie bliżej.

Przede mną przejście, przed Tobą także.

Mówiąc: „Poczęty” nie dodawaj skwapliwie – „ale jeszcze Nie Narodzony”, aby o Tobie, gdy będziesz w podeszłym wieku, nie powiedziano: „Starzec, ale jeszcze Nie umarły”.

*IV Niedziela Adwentu*